

IUSTITIA

PRAWO USTROJOWE

Sędzia – zawód i powołanie, kilka refleksji na tle współczesnego prawa i jego praktyki

Prof. Wojciech J. Katner*

Wykład inauguracyjny rok akademicki 2020/2021 na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego, 16.10.2020 r.

Szanowna Pani Dziekan, członkowie Kolegium Dziekańskiego i Rady Wydziału, Panie i Panowie Profesorowie, wszyscy pracownicy i doktoranci Wydziału Prawa i Administracji, dostojni goście.

Odrębnie witam szczególnych uczestników tej inauguracji, jakimi są studenci, bez których uczelnia by nie istniała, a wśród nich studentów pierwszego roku studiów wszystkich kierunków prowadzonych na Wydziale, dla których ten wykład tradycyjnie rozpoczyna istotny dla nich okres życia akademickiego. Dziękuję za zaszczytowanie mnie możliwością wygłoszenia tego wykładu, który tradycyjnie będzie trochę krótszy niż to ma miejsce w toku studiów i przedstawi tylko niektóre aspekty tytułowego zagadnienia.

Osoby znające mnie nieraz od dziesiątków lat jako kierownika Katedry Prawa Gospodarczego i Handlowego mogły spodziewać się wystąpienia dotyczącego prawa cywilnego w zakresie obrotu gospodarczego. Nie mam wątpliwości, że są to problemy pasjonujące, wszak od poziomu ekonomicznego i rozwiązań prawa ogólnie nazywanego gospodarczym zależy poczucie naszego dobrobytu i spokoju społecznego. Są one dodatkowo istotne w otaczającej nas rzeczywistości, która każe nam niepokoić się o stan gospodarki, nie tylko w obszarze kraju, ale niemal globalnie, do czego walenie przyczynia się trwająca epidemia. Nakłada się ona na wzrastające lawinowo zagrożenie, bardzo negatywnych dla naszej przyszłości zmian klimatycznych oraz narastające nierówności ekonomiczno-

-społeczne i różnice światopoglądowe. Łącznie uruchomiły one trudne do opanowania ruchy migracyjne wraz z wynikającymi z nich zmianami kulturowymi, często trudnymi lub niemożliwymi do zaakceptowania przez ustabilizowane w swym bycie społeczeństwa i narody.

Uznałem jednak, że mimo iż zagadnienia tej części prawa cywilnego, które stanowią prawo handlowe byłyby z pewnością ciekawe do przedstawienia, to spróbuję Państwa zainteresować tą częścią mojej aktywności zawodowej, która w znacznym stopniu zajęła ostatnią dekadę, zamkniętą z końcem kwietnia tego roku. Było to uczestnictwo w składzie sędziów (tych prawdziwych) Izby Cywilnej Sądu Najwyższego. Stanowisko sędziego w najwyższych organach sądowych w Polsce sprawowało lub nadal sprawuje całkiem spore grono osób, będących profesorami naszego Uniwersytetu. Są też sędziowie różnych szczebli sądów powszechnych wśród młodszych koleżanek i kolegów, niech więc ten krótki wykład będzie wyrazem uznania dla nich wszystkich. Chciałbym go poświęcić osobie sędziego w warunkach ustrojowych naszego państwa, patrząc na niego z pozycji prawnej, zwłaszcza konstytucyjnej i rzeczywistości jego funkcjonowania.

Żeby nie było wątpliwości, nie zamierzam wdawać się w żadne dysputy polityczne, jest to wykład prawniczy, ale jako akademikowi, sędziemu i obywatelowi nie wolno mi omijać ocen stanowienia i wykonywania prawa. Wbrew niektórym wadliwym opiniom, apolityczny z założenia sędzia nie jest pozbawiony myślenia i może, a nawet powinien prezentować publicznie własne zdanie na temat stanu prawa i zachowania praworządności, wszak leży to u podstaw wydawania zgodnych z prawem, sprawiedliwych w jego przekonaniu wyroków. Wyroki te stanowią zaś o żywotnych sprawach ludzi, których one dotyczą i pozwalają w skali całego państwa zachować harmonię życia całego społeczeństwa. Stąd bierze się taka waga, jaką zdrowe społeczeństwo przywiązuje do postępowania zgodnego z prawem. Tematowi sprzyja tegoroczna 40. rocznica podpisania porozumień sierpniowych i pokazania ich znaczenia dla rozumienia współczesnego, praworządnego państwa oraz miejsca w nim władzy sądowniczej i osoby sędziego.

Wydarzenia ostatnich kilku lat nadzwyczajnie skonsolidowały środowisko sędziowskie w sądach powszechnych i w Sądzie Najwyższym, z oddaniem należytego szacunku, zwłaszcza po kilku niedawnych orzeczeniach, także sędziom sądów administracyjnych i zachowującym godność sędziom byłego Trybunału Konstytucyjnego. Z art. 2 Konstytucji RP wynika, że Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym.

Właściwe rozważania poprzedzę stwierdzeniem, że każdy z późniejszych prawników, a odpowiednio także admini-

* Autor jest kierownikiem Katedry Prawa Gospodarczego i Handlowego Uniwersytetu Łódzkiego; sędzią Sądu Najwyższego.

stratywistów, decydując się na przystąpienie do studiów na Wydziale Prawa i Administracji naszego Uniwersytetu, chociaż w jakimś stopniu widzi się w życiu zawodowym. Jeden uważa, że studia prawnicze lub administracyjne ułatwią mu bycie menadżerem w szeroko rozumianej gospodarce krajowej lub międzynarodowej. Nieraz potrafi połączyć te studia z równoległym zdobywaniem wiedzy na kierunkach ekonomicznych, na filozofii lub politologii, uznając to za dobre przygotowanie do działalności gospodarczej, społecznej albo politycznej. Drugi uważa, że kierunki proponowane przez nasz Wydział dobrze przygotowują do pracy w administracji państwowej i samorządowej, a to wydaje mu się dobrą drogą zawodową. Według trzeciej osoby, prawo, a w jakiejś części administracja dają bardzo uniwersalne wykształcenie, pozwalając dopiero po studiach skonkretyzować zainteresowania zawodowe. Wreszcie, kolejna czwarta osoba widzi się w którymś z tradycyjnych zawodów prawniczych, wybierając świadomie kierunek prawa. Chce więc być albo adwokatem, albo prokuratorem albo sędzią. Na początku rzadziej mówi o radcy prawnym lub notariuszu, bo mniej o tych zawodach wie, a jeżeli już, to czerpiąc swą wiedzę z doświadczeń rodzinnych lub dzisiaj nawet bardziej z powieści i filmów. Pamiętam własne wyobrażenia w tym zakresie, gdy to ostateczną decyzję podjąłem w klasie maturalnej, gdy tego żądała już szkoła. Uważałem, mając przykłady w dalszej rodzinie i otoczeniu, że to zawód prestiżowy, o szerokich horyzontach, użyteczny dla samego siebie, a przy tym dający dużą swobodę i swoistą niezależność. W 1967 r., w którym zaczynałem studia, a potem po czterech latach, gdy je kończyłem miało to znaczenie dla człowieka, który nie chciał być uwikłany politycznie, co mi się akurat udało przez całe dotychczasowe życie.

Będąc na seminarium i uzyskując magisterium w ówczesnej Katedrze Prawa Cywilnego wiedziałem już, że byłoby dobrze, gdybym mógł się spełnić zawodowo jako sędzia. Stąd się wzięła moja aplikacja sędziowska. Najpierw dostanie się na nią, a potem przez nią przebrnięcie nie było wtedy i nie jest teraz łatwe, ale ostatecznie mając zaledwie 23 lata zdałem niezwykle trudny, jak to do dzisiaj mam w pamięci – egzamin sędziowski, i to na tyle dobrze, że natychmiast otrzymałem propozycję pozostania w sądzie, najpierw na stanowisku asesora, co było normalną drogą dochodzenia do nominacji sędziowskiej. Niestety, z przyczyn, które nazywamy dzisiaj politycznymi – bo nie było wyraźnych przeszkód ustawowych – nie można było wówczas łączyć pracy sędziowskiej, jak zresztą i innej w praktyce prawniczej, z pracą na Uniwersytecie, jako instytucji zbyt niezależnej. Byłem już wtedy od roku asystentem w macierzystej Katedrze. Rygory te, co do innych zawodów niż sędzia i prokurator zelżały dopiero znacznie później, a zostały całkiem zniesione już po zmianach ustrojowych. Przynajmniej kilkoro profesorów na naszym Wydziale musiało w tamtych dość mrocznych czasach wybierać: albo uczelnia, albo praktyka prawnicza.

Sędzią więc nie zostałem i losy zawodowe mną tak pokierowały, że wprawdzie przez szereg lat byłem arbitrem w stałym Sądzie Arbitrażowym przy Krajowej Izbie Gospodarczej, ale dopiero przed ponad jedenastu laty zostałem włączony w grono niespełna trzydziestu sędziów Izby Cywilnej Sądu Najwyższego i to powtórnie o to aplikując. Może niektórym słuchaczom tego wykładu przeszkadza, że tytułowy temat próbuję przedstawiać trochę na własnym przykładzie, ale wydaje mi się, że uwagi, którymi chciałbym się w tym wystąpieniu podzielić będą dzięki temu bardziej autentyczne i wynikające również z własnych obserwacji i doświadczeń, a nie tylko z orzecznictwa i doktryny prawniczej.

Nie dziwię się tym wśród prawników, którzy wybierają zawód sędziego. Jest on niewątpliwie bardzo ciekawy, użyję określenia – pasjonujący, ale przy tym niezmiernie trudny. Z dość bogatego doświadczenia prawniczego kilkudziesięciu lat mogę śmiało stwierdzić, że właśnie to okazało się najtrudniejsze. Bycie sędzią wymaga szczególnych predyspozycji osobistych i zawód ten może być wykonywany z oddaniem tylko przez takie osoby, które te predyspozycje mają, uznają je za wartości, żeby nie powiedzieć za cnotę, która w nich tkwi albo ją przyjmują i pogłębiają. Jeśli tego nie uczynią i mieć jej nie będą, a potraktują zawód sędziego, jak każdy inny, to wykonywaną pracę przyjdzie im traktować jako przykre uciążliwe obowiązki, realizowane tylko dlatego, że z czegoś trzeba żyć i jako się do emerytury wytrzyma. Takim osobom, a są one niestety również w gronie sędziowskim, można tylko współczuć, albo przeciwnie – wyrażać wobec nich dezaprobatę, gdyż to one przykładają się do opinii, dziś często publicznie wyrażanej wobec sędziów, a z niskich pobudek uogólnianej, że sędziowie są z zasady leniwi, niegrzeczni wobec stron i w ogóle trzeba ich wziąć w karby. Tyle, że zamiast poszukiwać sposobów naprawy i pożądanego, także przez grono sędziowskie rzeczywistego reformowania funkcjonowania sądów i pracy sędziów, urządza się nagonkę na cały korpus sędziowski, nazywając go kastą itp., urągając w tych określeniach nie tylko prawdzie, ale zwykłej przyzwoitości, że o zwykłym naruszaniu dóbr osobistych podlegających ochronie tylko wspomnę.

W krajach o utrwalonej demokracji i rządach prawa sędziowie jako grupa społeczna wykonująca niezwykle istotne zadania w służbie państwowej w ramach tzw. trzeciej władzy mają uznaną pozycję i negatywnymi przykładami zachowań, które występują w naturalny sposób w każdej grupie zawodowej, także w gremiach w różny sposób uświęconych, nie epatuje się społeczeństwa, zamierzając ją w jego oczach zohydzić. To niestety obserwujemy od kilku lat w naszym kraju. Zamiast im pomóc przez regulacje prawne i praktykę ich stosowania oraz odpowiednie oprzyrządowanie wykonywania wymiaru sprawiedliwości przez sądy, deprecjonuje się je łącznie z sędziami, włączając w ten ton również Sąd Najwyższy. Nie myśli się przy tym, jaką to powoduje demo-

ralizację społeczeństwa na wiele lat naprzód i uczy lekceważenia prawa, którego rozumne stanowienie i przestrzeganie nigdy nie było mocną stroną w przeszłych dziejach Polski i w czasach współczesnych.

Tymczasem sądy i trybunały, w demokratycznym kraju uosabiają państwo prawne, o którym mowa w przywołanym na początku art. 2 Konstytucji RP. Z kolei, w dalszych przepisach Konstytucji, zwłaszcza w rozdziale VIII jest mowa o sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości w Polsce przez sądy, które są niezależne od innych władz, a sędziowie są niezawisli, co oznacza podległość tylko Konstytucji i ustawom. Sędziowie są powoływani na czas nieoznaczony i są co do zasady – nieusuwalni. Poza Konstytucją RP status sędziów określają zwłaszcza: ustawa o ustroju sądów powszechnych i odrębna, dotycząca sądownictwa administracyjnego oraz ustawy określające ustrój Sądu Najwyższego, innych sądów i trybunałów. W swojej dalszej wypowiedzi skupię uwagę na sądach powszechnych i Sądzie Najwyższym.

Zgodnie z art. 174 Konstytucji RP, wydając wyroki sądy czynią to w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Nie są to więc wyroki samych sędziów, jak nieraz się słyszy w mediach, nawet jeżeli orzekają oni w składzie jednoosobowym, tylko realizują władzę sędziowską daną przez Polskie Państwo. Nie jest to zresztą tylko właściwe dla naszego kraju, lecz uświęcone tradycją i powszechne na całym świecie.

Uważam zatem, że sędziowie wykonują nie tylko zawód, ale spełniają określoną dla nich przez prawo misję, którą nazwałbym ogólnie – powołaniem. Z takim powołaniem jako zespołem cech, a nie tylko z formalnym uzyskaniem stanowiska spotkałem się u prawie wszystkich, odwodując się tylko do Sądu Najwyższego, prawdziwych sędziów tego Sądu.

Na taką ocenę składa się szereg czynników. Występują wśród nich czynniki zasadnicze oraz dodatkowe, co nie znaczy mniej ważne, może tylko niedecydujące o statusie prawnym sędziego. Do tych zasadniczych należy zaliczyć: po pierwsze, sposób powołania sędziów, po drugie, ich przypisanie do określonego sądu, po trzecie, wspomniane już mianowanie na czas nieokreślony i nieusuwalność oraz po czwarte, niezawisłość przez funkcjonowanie w niezależnym systemie sądowym. Do dodatkowych zostaną zaliczone w szczególności:

- 1) przechodzenie w stan spoczynku, a nie na emeryturę, a więc pozostawanie do końca życia w korpusie sędziowskim z wszelkimi tego skutkami, np. otrzymywaniem wynagrodzenia odpowiedniego dla stanu spoczynku, ale i utrzymaniem odpowiedzialności dyscyplinarnej,
- 2) nienormowany czas pracy, określony wielkością zadań, a więc liczbą spraw na wokandzie i stopniem ich skomplikowania,
- 3) podległość służbową tylko w sprawach związanych z organizacją pracy danego sądu.

O powołaniu do służby sędziowskiej decydują również cechy charakteru, które poza wskazanym już wcześniej oddaniem się tej służbie oznaczają, ogólnie sprawę ujmując – nieskazitelną, czyli bezstronność, uczciwość, mądrą bezkompromisowość, życzliwość dla drugiego człowieka i umiejętność wysłuchania racji osób stających przed sądem, empatię wyrażającą się próbą wyobrażenia sobie przez sędziego, jak sam zachowałby się będąc po jednej i drugiej stronie sporu, co jest szczególnie istotne w procesach cywilnych, wreszcie – mądrość życiową i cierpliwość. Za oczywiste poczytać należy uznawanie przez sędziego i przestrzeganie praw drugiego człowieka w zakresie jego tzw. praw podstawowych, szerzej już tego w tym miejscu nie rozwijając.

Skupię uwagę tylko na czynnikach podstawowych, anonując najpierw tylko drugi, trzeci i czwarty z nich, a skupiając uwagę na pierwszym. Tak więc przypisanie do konkretnego sądu oznacza, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa powołanie do danego sądu mającego określoną siedzibę. Chodzi o to, aby z zasady nie można było, poza szczególnymi przypadkami ustawowymi przenieść sędziego do innego sądu, gdyż godzi to w jego niezawisłość orzekania. Gdyby było inaczej, to zależnie od rodzaju rozpoznawanej przez niego sprawy lub osób w nią uwikłanych, można by kształtować skład sądu wygodny dla decydenta, którym w takim wypadku jest minister sprawiedliwości, a więc organ władzy wykonawczej oraz na pierwszej linii, mianowany przez ministra prezes danego sądu. Podobnie należy ocenić przyczynę występowania zasady powoływania sędziego na czas nieokreślony, a więc w założeniu do czasu jego awansu albo przejścia w stan spoczynku. Co do tych dwóch czynników pojawiają się głosy niektórych polityków o zamiarze spłaszczenia stanowisk sędziowskich przez likwidację instancji apelacyjnej oraz powoływania sędziów jako ogólnie sędziów sądów powszechnych. Miałoby to umożliwić ich dość łatwe przenoszenie z sądu do sądu i niejasne, przynajmniej z tego, co dotychczas wiadomo sytuowanie sędziów w tylko dwóch instancjach sądowych.

Wskazane pomysły urągają oczywiście zasadom niezawisłości sędziów i niezależności sądów, powszechnie prawidłowo rozumianym w teorii prawa. Ta pierwsza zasada oznacza brak podległości jakimkolwiek organom ustawodawczym lub uchwałodawczym oraz wykonawczym albo kontrolnym, w całej sferze rozpoznawania spraw i orzekania. Ta druga, a więc niezawisłość sędziowska stanowi o sprawowaniu urzędu sędziego, kierującego się w procesie orzekania zgodnością z Konstytucją i ustawami zwykłymi. Odpowiedni przepis Konstytucji RP (art. 178 ust. 1) jest podstawą do oceny przez każdego sędziego zgodności regulacji ustawowej z Konstytucją w związku z rozpoznawaną przezeń sprawą, jeżeli nie ma w tej kwestii rozstrzygnięcia Trybunału Konstytucyjnego, wydanego na podstawie art. 188 i n. Konstytucji RP. Dzisiaj jest to dosyć oczywiste, zdaniem poważnej części autoryte-

tów prawniczych i środowiska sędziowskiego, gdyż dzieje się na skutek braku prawidłowo powołanego i funkcjonującego Trybunału.

Zgodnie z zapowiedzią, odniosę się szerzej tylko do pierwszego czynnika świadczącego o czymś więcej niż tylko o zawodzie sędziego i nazywając jego funkcjonowanie – powołaniem. Jest to więc realizowanie swoistej misji, zgodnie zresztą z tożsamym słowem, wyrażającym tryb nominacji prezydenckiej, określonej w art. 179 Konstytucji RP mianem powołania do sprawowania urzędu sędziego. Uważam to formalne powołanie na gruncie wspomnianego przepisu, prawie wyłącznie za akt wykonawczy o uroczystym charakterze, podkreślający znaczenie urzędu sędziego, sprawowanego w imieniu Rzeczypospolitej, wynikający z przedstawienia kandydatury przez Krajową Radę Sądownictwa, ale bez możliwości, poza jakimś jaskrawym uchybieniem tego organu, zakwestionowania samego wniosku, podobnie jak jego bezterminowego przetrzymywania bez aktu powołania. Mam oczywiście na myśli, jak i w innych sytuacjach, gdy o tym mowa, praworzędnie powołaną KRS i w związku z tym uzyskanie w legalnym trybie stanowiska sędziowskiego, a więc i istnienia orzeczeń wydanych przez sąd z udziałem takiego sędziego. Gdy tego nie ma, orzeczenie jest *non existens*, jak w każdym innym podobnym wypadku w całym systemie prawa. Sąd został nienależycie obsadzony, o tym się wie, co to znaczy już na samym początku edukacji prawniczej. W tym wypadku dotyczy to sędziów wszystkich rodzajów sądów, o których stanowi art. 175 Konstytucji RP. Prezentowany pogląd znalazł wyraz w znanej uchwale połączonych trzech izb Sądu Najwyższego z 23.1.2020 r., w której podjęciu miałem swój udział, jeszcze jako czynny sędzia.

Do niedawna proces powoływania, a ograniczę się tylko do decyzji awansowej polegał na wytypowaniu na wolne miejsce kandydata, drogą uchwały zgromadzenia sędziów sądu wyższej instancji, którzy go oceniali i przedstawiali do awansu na stanowisko sędziego sądu okręgowego lub apelacyjnego. Tego już dzisiaj prawie nie ma, gdyż niezależnie od powinności prawnych, z opiniami, o których mowa w ogóle przestano się liczyć. Problemem, z którym należało się zmierzyć i tu potrafiły występować nieprawidłowości, to było wybranie na wolne miejsce tej najlepszej osoby, jeśli było kilku kandydatów. Zadaniem prawodawcy byłoby więc takie sformułowanie przepisów, aby wszystko odbywało się transparentnie i uczciwie. Nie powinno to jednak prowadzić do śmieszności w samych przepisach i ich stosowaniu, przez urządzenie na tle obecnego prawa swoistego przetargu, do którego może zgłosić się każdy, kto ma tylko formalne i minimalne kwalifikacje, niemal w jakimkolwiek zawodzie prawniczym, obojętnie jak długo sprawowanym, na tej podstawie mogąc uzyskać poparcie obecnej KRS z ignorowaniem opinii środowiska, w jakimś kapturowym postępowaniu, jak można to zaobserwować, o ile w ogóle można, na zasadzie swoiste-

go koleśiostwa. Co jakiś czas media informują o absurdach dotyczących takiego postępowania.

W przeciwieństwie do wielu zawodów, w których uczestniczą prawnicy i w których dochodzi się do decyzji przez pracę zespołową od samego początku, sędzia jest najpierw sam z problemami stanu faktycznego i prawnego w toku przygotowywania się do rozpoznawanych spraw. Z reguły, dopiero gdy ma propozycję rozstrzygnięcia referuje stanowisko całemu składowi orzekającemu i przeprowadzana jest dyskusja, jeśli nie przychodzi mu rozpoznawać sprawy w całości jednoosobowo.

W Sądzie Najwyższym, poza posiedzeniem kwalifikującym skargi kasacyjne do rozpoznania jest się w składzie trzyposobowym, ale też sprawy są albo na poziomie skargi kasacyjnej od prawomocnego już orzeczenia sądu drugiej instancji, albo dotyczą uchwały zapadającej jako odpowiedź na zagadnienie prawne przedstawione przez sąd drugiej instancji; może też być skład powiększony. Zmierzenie się z tym wymaga nie tylko wspomnianej wcześniej odpowiedniej wiedzy i doświadczenia życiowego, ale predyspozycji osobistych. Cechy te były do niedawna oceniane w pierwszej kolejności przez samych sędziów Sądu Najwyższego, gdyż powinno się sprawdzić na podstawie dorobku zawodowego osoby kandydującej, dotychczasowych jej doświadczeń w orzekaniu i bezpośredniego jej poznania, czy można przypuszczać, mając też na uwadze jej inne dokonania życiowe, że zostanie zachowany oczekiwany poziom orzeczniczy najwyższej instancji sądowej w kraju. Powinno się też nabrać przekonania co do zdolności utrzymania jednolitości orzecznictwa w poszczególnych kategoriach spraw i dziedzin prawa. Jest to jedno z podstawowych zadań Sądu Najwyższego, wyrażonych w art. 183 Konstytucji RP i w ustawie ustrojowej. Odpowiadający na publiczne ogłoszenie Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego kandydat przedstawiał się w izbie, której to dotyczyło, a po uzyskaniu poparcia sędziów w tajnym głosowaniu był oceniany, w podobny tajny sposób przez Zgromadzenie Ogólne wszystkich sędziów SN. Dopiero pozytywna uchwała tego organu była podstawą do zaprezentowania kandydata Krajowej Radzie Sądownictwa, a następnie Prezydentowi RP do powołania. Jak ogólnie wiadomo, dzisiaj po takim bardzo mądrym, dokładnym i wypraktykowanym przez wiele lat postępowaniu pozostały zgliszcza, a Zgromadzenie Ogólne Sądu Najwyższego nie ma na gruncie nowej ustawy o Sądzie Najwyższym nic do powiedzenia w sprawie przyszłych sędziów w swoim gronie, dowiadując się o nich wtedy, gdy zgłoszą się do pracy (powinno się powiedzieć: do służby).

Czy wobec tylko tego, co zostało powiedziane i mając na uwadze przykłady, dostarczane niemal codziennie przez prasę i inne środki przekazu, w tym tzw. społecznościowe, świadczące o naruszaniu zasad prawa stanowiących o szczególnej roli sądów i sędziów w państwie – można się dziwić,

a nawet to oficjalnie potępiać, że sędziowie ci, świadomi w swej ogromnej większości więcej niż wykonywania zawodu, lecz powołania do służenia społeczeństwu – protestują sami lub za pośrednictwem swych stowarzyszeń przeciwko ich deprecjonowaniu oraz kwestionowaniu ich pracy i statusu społecznego. Z formalnego punktu widzenia sądy są przecież trzecią władzą w demokratycznym państwie, niezależną od pozostałych władz. Nie chodzi przy tym o jakąś wymyśloną na niczne potrzeby kastę wybrańców, lecz o konieczny w każdym praworządnym państwie korpus urzędniczy, którego nie można zastąpić kimkolwiek, tylko dlatego, że będzie posłuszny wymyślonym oczekiwaniom politycznym.

W tym miejscu, w toku tego wykładu chciałbym podziękować Radzie Wydziału za wielokrotne w ostatnich latach branie w obronę honoru sędziów i przedstawicieli innych zawodów prawniczych, opowiadających się za zachowaniem praworządności w naszym kraju, a zwłaszcza za podjęcie jesienią 2018 r. znamiennej uchwały popierającej sędziów Sądu Najwyższego w ich działaniach na rzecz niezależności tego Sądu i niezawisłości jego sędziów.

Na frontonie gmachu sądów przy obecnej Alei Solidarności w Warszawie są wyryte słowa: „Sprawiedliwość jest ostoją mocy i trwałości Rzeczypospolitej”. Niech te słowa posłużą nam wszystkim do refleksji, może niektórym do opamiętania, póki jeszcze jest czas, a młodym ludziom, zaczynającym lub kontynuującym studia prawnicze do przemyślenia ich znaczenia. W tych słowach mieści się czynienie sprawiedliwości przez sądy, które stanowią sobą sędziowie. Od ich patrzenia na wykonywane obowiązki jako powołanie, a nie tylko realizowanie się w zawodzie zależy powodzenie przytoczonego hasła. Życzę, aby znalazło się wśród was, drogie studentki i studenci jak najwięcej takich, którzy pójdą śladem osób,

prawidłowo rozumiejących, kim jest i powinien być sędzia, co znaczy jego powołanie do zawodu i dlaczego należy bronić etosu, który temu powołaniu ma towarzyszyć.

Na koniec, jako osoba, która dobiega do wieku, w którym należy powoli sumować swoje życie, nie tylko uniwersyteckie, korzystam przy okazji tego wykładu, aby zwrócić się do młodszego grona profesorskiego, adiunktów, wykładowców i asystentów. Powinniśmy podjąć wspólnie poważną dyskusję, nie odkładając jej zbyt, mianowicie o tym, co zostało zaniechane w uniwersyteckiej edukacji prawniczej i jak zatem powinno wyglądać kształcenie współczesnego absolwenta, także w zakresie jego etyki zawodowej. Nie można zgodzić się z występującą od pewnego czasu w niektórych kręgach prawniczych w naszym kraju swoistą arogancją zawodową, cynizmem, otwartym kłamstwem i wprowadzaniem w błąd co do obowiązującego prawa i jego zasad, nieświadomej tego znacznej części społeczeństwa. Daje się zaobserwować takie zjawisko w publicznych wystąpieniach niektórych młodych prawników, sprawujących niekiedy już poważne funkcje publiczne, co do wypowiedzi których nie można milczeć, bo jak zostało słusznie powiedziane – milczenie, gdy dzieje się zło – samo staje się złem. Nie takiego zachowania uczyli nas nasi mistrzowie i nie takie wzorce przekazujemy naszym uczniom, jeśli właściwie rozumiemy swoją rolę. Mówiąc zaś o powołaniu sędziego jako tego, który ma sobą uosabiać czynienie sprawiedliwości, winniśmy się sami jako nauczyciele akademicy przyczyniać do jej należytego rozumienia, dostrzegając istotną wychowawczą rolę uniwersytetu dla przyszłości studentów, do których w szczególności zostały skierowane słowa tego wykładu.

Dziękuję za jego wysłuchanie.

REKLAMA



Postępowanie przed sądami administracyjnymi

www.ksiegarnia.beck.pl

- Zadzwoń: 81 46 13 300
- E-mail: kontakt@beck.pl

